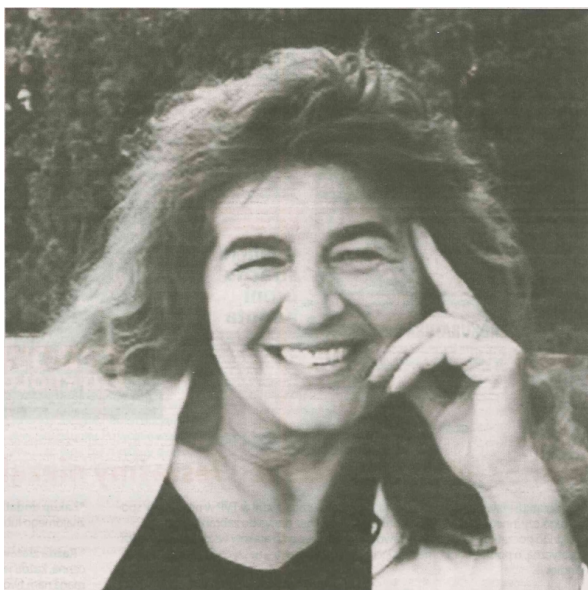


Doktor Ewa Kurek - znana ze swego nonkonformizmu badaczkę stosunków polsko-żydowskich, autorkę takich prac, jak: *Dzieci żydowskie w klasztorach; Żydzi, Polacy czy po prostu ludzie* ; *Poza granicą solidarności. Stosunki polsko-żydowskie 1939-1945* ;
Polacy i Żydzi - problemy z historią
czy wreszcie
Jedwabne anatomia kłamstwa

Dodajmy, że dr Kurek jest również pionierką badań nad żołnierzami wyklętymi - i to zanim zaczęto używać tego terminu. By pisać w połowie lat 90. o „zaporczykach”, wydobywając oddział mjr. Hieronima Dekutowskiego ps. „Zapora” z mroków zapomnienia, trzeba było wykazać się mocnym kręgosłupem.

Piotr Lewandowski, Warszawska Gazeta, nr 16/566, 20-26.04.2018 r.



Przykre to. Po raz kolejny okazuje się, że wystarczy chwila wrzasku ze strony kilkorga Żydów i lewackich gadzinówek, by przedstawiciele polskiego państwa schowali się ze strachu we własne buty. Koresponduje to zresztą z doświadczeniami badaczki, która wprost napisała, że „na prawników, urzędników i polityków PiS na dźwięk słowa JEDWABNE pada błądy strach”. Jak widać, teraz ów strach się rozszerzył i obejmuje również samą dr Ewę Kurek, którą nasi oficjele postanowili omijać szerokim łukiem, by przypadkiem się nie „strefie”.

I. Historyk niepokorny

Sam nie wiem, co w tej historii jest bardziej haniebnie - kolejna lewacka nagonka na dr Ewę Kurek czy paniczna rejterada naszej dyplomacji. Ale po kolei. Doktor Ewy Kurek czytelnikom „Warszawskiej Gazety” przedstawiać w zasadzie nie trzeba - niemniej dla porządku przypomnijmy, że chodzi o znaną ze swego non- konformizmu badaczkę stosunków polsko-żydowskich, autorkę takich prac, jak:

Dzieci żydowskie w klasztorach; Żydzi, Polacy czy po prostu ludzie; Poza granicą solidarności. Stosunki polsko-żydowskie 1939-1945; Polacy i Żydzi-problemy z historią czy wreszcie Jedwabne i anatomia kłamstwa

. Dodajmy, że dr Kurek jest również pionierką badań nad żołnierzami wyklętymi - i to zanim zaczęto używać tego terminu. By pisać w połowie lat 90. o „zaporczykach” wydobywając oddział mjr. Hieronima Dekutowskiego ps. „Zapora” z mroków zapomnienia, trzeba było wykazać się mocnym kręgosłupem.

Ten niepokorny duch unosi się nad całą twórczością pani doktor - wbrew utartym środowiskowym poglądom i modom niestrudzenie zabiega o historyczną prawdę, nawet (a może i zwłaszcza wtedy) gdy jest ona niewygodna. Taka postawa nie przysparza badaczce przyjaciół i nie tylko wśród lewicy, która rytualnie wyklęła autorkę jako anty- semitkę, lecz również po prawej stronie, gdzie nader często w odniesieniu do tematyki żydowskiej panuje osobliwy kult świętego spokoju. Sama dr Kurek zresztą odżegnuje się od politycznych afiliacji i w swoich publicznych wypowiedziach odcina się stanowczo od uprawiania „polityki historycznej”. Historia bowiem nie może pozostawać na usługach polityków - historia ma odkrywać przed nami prawdę o przeszłości. Tylko tyle i aż tyle.

Dr Ewę Kurek natomiast kochają czytelnicy - właśnie za to, za co odsadzają ją od czci i wiary różne salony. **Nic więc dziwnego, że jej dorobek postanowiła (we współpracy z Konsulatem Polskim w Nowym Jorku) uhonorować polonijna organizacja The Polish-Jewish Dialogue Committee (Komitet Dialogu Polsko-Żydowskiego), przyznając autorce tegoroczną Humanitarną Nagrodę im. Jana Karskiego** (Jan Karski Humanitarian Award - nominowani byli również publicysta Matthew Tyrmand i konsul RP w Nowym Jorku Maciej Gołubiewski). Wyróżnienie wręczane jest osobom, które „okazują odwagę oraz łaskę mimo rosnącej presji, biurokratycznej inercji, totalitarnych ograniczeń lub powszechnej obojętności wobec osób, które są ofiarami przemocy fizycznej lub dyskryminacji na tle kulturowym” a w przeszłości laureatką była m.in. Irena Sendlerowa.

II. Kto się boi dr Kurek?

Reakcją lewactwa, tradycyjnie w takich przypadkach, był wrzask i zorganizowana medialna nagonka. Do ataku ruszyła oczywiście „Gazeta Wyborcza” a w ślad za nią pozostałe „pasy transmisyjne” Padły oczywiście zarzuty o antysemityzm, przytaczano wyrwany z kontekstu cytaty o tym, że w getcie „Żydzi bawili się w żydowskich teatrach i kawiarniach” piętnowano na najwyższym diapazone moralnego oburzenia stwierdzenia o „żydowskich autonomiach” jakimi

były getta i udokumentowane fakty współudziału Żydów w zagładzie własnego narodu. Do zabrania głosu poczuła się zobowiązana Kaja Mirecka-Ploss - spadkobierczyni dóbr intelektualnych Jana Karskiego - wykonawczyni jego testamentu. W oświadczeniu cytowanym przez portal WP.pl pisze: „Ja Kaja Mirecka-Ploss wyrażam swoje ogromne oburzenie, ale przede wszystkim niezgodę na przyznawanie Humanitarnej Nagrody im. Jana Karskiego dla Pani Ewy Kurek”.

To dość szczególne, zważywszy, że Jan Karski przez lata współpracował z Ewą Kurek i opatrzył wstępem jej książkę *Dzieci żydowskie w klasztorach*, ale o tym żadne ze „słusznych” mediów nie pofatygowało się poinformować czytelników - podobnie jak o tym, iż dr Kurek była uczennicą Władysława Bartoszewskiego (za jego najlepszych czasów, zanim wiek zrobił z tym zasłużonym skądinąd człowiekiem swoje) i to z jego ust, co wielokrotnie podkreślała w publicznych wystąpieniach, usłyszała kluczową poradę, że z Żydami należy rozmawiać twardo, bo inaczej ją „zjedzą”. Ta sama Wirtualna Polska zamieszcza wpis redaktora naczelnego psychologicznego periodyku „Charaktery” Bogdana Białka: „Nazwać fakt użycia imienia Jana Karskiego do nagrodzenia osoby o tak podłych, kłamliwych i nienawistnych przekonaniach skandalem, to nic nie powiedzieć. Na dodatek nagroda za dokonania na polu dialogu polsko-żydowskiego takiej osobie jak Ewa Kurek jest szyderstwem z wysiłku osób od lat starających się o pojednanie między Polakami i Żydami”.

Cóż, panu Białkowi zapewne umknęło, że badaczka utrzymywała i utrzymuje liczne kontakty z żydowskimi historykami z Polski, USA i Izraela, którzy najwyraźniej nie widzą w jej twórczości niczego zdrożnego.

Słowem, parafrazując powyższą wypowiedź - „powiedzieć, że lewactwo na wieść o nagrodzie dla dr Ewy Kurek dostało nienawistnego amoku i białej gorączki, to nic nie powiedzieć”

Pisząc o tym, nie sposób nie nawiązać do kwestii ekshumacji w Jedwabnem, o którą dr Kurek od lat apeluje - i podejrzewam, że właśnie ta społeczna aktywność jest głównym kamieniem obrazy dla różnych „zawodowych Żydów” i ich akolitów. **Inicjatywa, pod którą zebrano** (również przy pomocy „Warszawskiej Gazety”)

ok. 47 tys. podpisów, potencjalnie podważa bowiem ponurą hagadę ukutą przez Jana Tomasza Grossa - ów kamień węgielny współczesnego anty- polonizmu, z którego nieźle żyje i na którym robi kariery cała rzesza specjalistów od obłudnego bicia się w cudze piersi. Dla nich dr Kurek jest dziś wrogiem publicznym nr 1.

III. Atak paniki

Na powyższe nałożyła się tchórzliwa reakcja polskich władz. Nasi wybrańcy dostali ataku paniki i na wyprzódki rzucili się do „odkręcania” nagrody, pilnie monitorowani przez „Gazetę Wyborczą”. Niestety, wiele wskazuje na to, że za sprawą stoi sam premier Morawiecki - bowiem to jego sekretarz, Andrzej Pawluszek, naciskał na Konsulat Generalny RP w Nowym Jorku. W efekcie konsulat odmówił użyczenia sali na galę wręczenia nagród, wskutek

czego **Komitet Dialogu Polsko-Żydowskiego zmuszony był ogłosić przełożenie imprezy na inny termin - najprawdopodobniej z innym zestawem laureatów, o czym nie omieszkła donieść triumfalnie „Wyborcza”.** Trzeba powiedzieć, że władze komitetu w osobach Jeffreya Gottlieba i Zygmunta Staszewskiego przynajmniej broniły swej decyzji, komentując kwaśno, że „Wyraźnie jednak te kandydatury nie spodobały się w pewnych kręgach w Polsce i w USA” i podkreślając, że ustąpiły pod presją jedynie z uwagi na dobro komitetu, gdyż wręczenie nagrody „ściągnęłoby falę krytyki na komitet i jego przyjaciół”!

Zgoła inaczej - i co tu dużo mówić, wręcz podle - zachował się inny laureat, Matthew Tyrmand, z uporem promowany na polskiej prawicy. W wypowiedzi dla „Associated Press” stwierdził: „Nikt nie chciał przebywać z nią [Ewą Kurek - przyp. P.L.] w jednym pokoju, włączając w to mnie” („No- body wanted to be in a room with her, including me”). Nadmienmy, że panu Tyrmandowi wcześniej dr Kurek jakoś nie przeszkadzała - zaczęła dopiero wtedy, gdy wybuchła awantura... Tym samym Tyrmand stanął obok innego „przyjaciela” Polski - Jonny'ego Danielsa, który zasłynął wypowiedzią odnośnie do ekshumacji w Jedwabnem: „Nawet jeśli pod tą inicjatywą podpisze się 40 min osób, ekshumacja w Jedwabnem się nie odbędzie”

Przykre to. Po raz kolejny okazuje się, że wystarczy chwila wrzasku ze strony kilkorga Żydów i lewackich gadzinówek, by przedstawiciele polskiego państwa schowali się ze strachu we własne buty. Koresponduje to zresztą z doświadczeniami badaczki, która wprost napisała, że „na prawników, urzędników i polityków PiS na dźwięk słowa JEDWABNE pada błądy strach”. Jak widać, teraz ów strach się rozszerzył i obejmuje również samą dr Ewę Kurek, którą nasi oficjele postanowili omijać szerokim łukiem, by przypadkiem się nie „strefie”.

Na zakończenie oddajmy głos samej zainteresowanej (cyt. za „wPrawo.pl”): **„Największą nagrodą dla mnie jest fakt, że ludzie czytają moje książki i rozumieją historię Polaków i Żydów”.**

Opracowanie: Reb. Janusz Baranowski